

Lucjan Fac, *Skomplikowany żywot Stanisława Orzechowskiego (herbu Oksza)*, „Nasz Przemyśl” 2007, nr 5, s. 3-5

## **Stanisław Orzechowski**

*Pierwej tedy przez Przemyśl San rynkiem popłynię  
Niżli twa, Okszo! w Polsce pamiątka zaginie!*

W świecie pełnym rankingów, sondaży, top list, i wszelkich możliwych naj-, a szczególnie ostatniego konkursu na Przemyślanina Roku (przy okazji, ogromny, szczerzy podziw dla Pani dr Alicji Pietruszki-Zasadny i działalności Stowarzyszenia Metalowych Serc, przed którymi z tego miejsca chyłę czoła), trudno się oprzeć również pokusie rankingu historycznego. Bardzo jestem ciekaw, jaka postać z historii naszego miasta i regionu wygrałaby taki ranking i dlaczego? Oczywiście to nie jest żaden problem rzucić kilkadziesiąt nazwisk, opatrzyć je krótkimi biogramami i przeprowadzić głosowanie. Moglibyśmy w ten sposób wykreować swoistą przemyską ikonę historyczną. Musiałaby to być postać nietuzinkowa, wpisana również do tej Wielkiej Historii Polski i rzecz jasna reprezentatywna dla naszego regionu. A region to szczególny. Region pogranicza, o którym wielokrotnie pisałem powołując się na W. Łozińskiego.

Co za świat, co za świat! Groźny, dziki, zabójczy. Świat ucisku i przemocy. Świat bez władzy, bez rządu, bez ładu i bez miłosierdzia. Krew w nim tańsza od wina, człowiek tańszy od konia. Świat, w którym łatwo zabić, trudno nie być zabitym. Kogo nie zabił Tatarzyn, tego zabił opryszek, zabił go sąsiad. Świat, w którym cnotliwym być trudno, spokojnym niepodobna.

Jeśli w takim świecie przyszło żyć naszym przodkom i przeżyli, czego jesteśmy widocznym dowodem, to jakim to cechem zawdzięczali? Gdybyśmy zapytali przeciętnego przemysłanina o najslawniejszego rodaka, to mam obawy, że pytanie takie mogłoby wywołać szczere zakłopotanie. Najprościej przysłoby nam wymienić jakąś postać współczesną, i wygrałby..., to wiem, bo już sprawdziłem kilkakrotnie... Przemysław Babiarz. Nie o popularność tu jednak idzie, ale o świadomość historycznego znaczenia, i niewątpliwie reprezentatywność. Wśród wszystkich postaci historycznego Przemysła na szczególną uwagę zasługuje niewątpliwie ksiądz Stanisław Orzechowski i kto wie, czy w tym rankingu nie zajęłby pierwszego miejsca.

Bogactwo życiorysu Orzechowskiego, rozległość działań i zainteresowań już dawno ochłodziły zapędy badawcze nad tą postacią. Brak nowoczesnej biografii rekompensują jednak setki prac pomniejszych, publikowanych jednak w specjalistycznych periodykach, których poczytność, jest... owszem, ale wąskiego grona specjalistów.

### **Tytułem wstępu**

„Dziwnym kaprysem historii wczesnym początkom ruchu reformacyjnego w Przemyskiem odpowiedziało równie wczesne ujawnienie się tu jej przeciwnieństw – kontrreformacji, i co najbardziej zdumiewające, i można powiedzieć paradoksalnie, że za jej herolda sfery katolickie uznały Stanisława Orzechowskiego, tę właśnie osobistość, która wniosła tyle zamętu i spowodowała tyle burz w katolicyzmie i która pchnęła naprzód dzieło zaszczepienia nowinek. I tego to fanatycznego przeciwnika papie-

stwa, orędownika zniesienia celibatu księży, skłóconego przez niemal całe życie z Kościołem rzymskim, pasowano już w chwili zgonu na bojownika kontrreformacji”. Benedykt Herbst, profesor Akademii Krakowskiej, jezuita, działacz kontrreformacyjny (ziomek zresztą Orzechowskiego, bo pochodzący z Nowego Miasta koło Dobromila) w liście do kasztelana lwowskiego Stanisława Herburta opisuje spotkanie z „bogobojnym” Orzechowskim w dniu 8 maja 1566 r.

Tam zastaliśmy dobrze urodzonego i ślachtetnego człowieka, który i pismem i przykładem swoim wiele ludzi do Kościoła powszechnego za sobą wiódł [...] Znali dobrze i obcy ludzie Stanisława Orzechowskiego, filozofa, wymowce i teologu wielkiego z nie małym żalem teraz niedawnego zmarłego. A czego jemu by nie dostawało, gdyby chciał był nie dbać o rzymski Kościół! Według głupiego świata wszystko miałby był lepiej [...] ale on mądrze wolał wszystkimi pożytki wzgardzić dla jednej swej dusze [...] U ludzi uczonych a na świecie zawołanych to jest najcięższa, ganić, co przed tym chwalił, i piórem tego poprawić. A cóż stąd onemu przybyło, iż to uczynił? Utracił łaskę wszystkich nowowierników, zginęły mu pensyje, stał się uboższym, niżli był przed tym. Według tego świata lepiej było trzymać z onymi [...] ale według Pana Boga lepiej tak uczynił, iż do Kościoła powszechnego, z którego był niemądrze na czas wyszedł, mądrze w czas nawrócił.

Przytoczony komentarz prof. Henryka Barycza zamyka w sobie najbardziej istotną prawdę o Orzechowskim. Dla XVI wieku był on jedną z najbardziej znanych postaci Rzeczypospolitej, a nieprawdopodobne koło światopoglądowe, jakie zatoczył w swoim życiu, wywoływało co prawda zdumienie, ale

nie było uznane za coś zdroźnego, a wręcz napawało typową sarmacką dumą. Wszak błędzić rzecz ludzka, ale odpuszczenie grzechów po nawróceniu jest przecież ważniejsze, a i duma z tego powodu większa. Czyż nie taki to los spotkał Andrzeja Kmicyca?

## **Stanisław Orzechowski**

### **Młodość**

Urodził się prawdopodobnie w Przemyślu 11 listopada 1513 r., a zmarł w 1566. Co do miejsca zarówno jego śmierci jak i pochówku nie ma najmniejszej pewności. Mogą to być bowiem trzy miejsca: Żurowice – obecnie Żurawiczki pod Przeworskiem, Żurawica pod Przemyślem i sam Przemyśl. O ile za Surowicami-Żurawiczkami jako miejscem śmierci przemawia bardzo wiele, o tyle wydaje się bardzo wątpliwe, aby tak znana postać została pochowana w tej małej miejscowości i pozostało to bez echa. Nie jest wykluczone, że pochowany został w krypcie przemyskiej katedry, ale jego grób wraz z kilkudziesięcioma innymi pochówkami został zniszczony podczas katastrofy budowlanej w roku 1733). Gdyby padło proste pytanie kim był?, należałoby odpowiedzieć: księdzem katolickim, przemyskim kanonikiem, ideologiem złotej wolności szlacheckiej, historykiem, wszechstronnym autorem pism politycznych i religijnych okresu renesansu, jednym z najbardziej zagorzałych obrońców praw szlacheckich.

Był synem pisarza przemyskiego Stanisława Orzechowskiego z Orzechowiec i Jadwigi Baranieckiej, córki prawosławnego popa. Prawdopodobnie krewny Mikołaja Reja. Od młodych lat wyznaczony zo-

stał przez rodzinę do stanu duchownego. Gruntownie wykształcony, po studiach na Akademii Krakowskiej w latach 1526–1528, udał się na nauki do szkół zagranicznych. W latach 1528–1540 odwiedził wyższe uczelnie w Wiedniu, Wittenberdze, Lipsku, Padwie, Bolonii, Wenecji i Rzymie. Przyjaźnił się z Marcinem Kromerem. Po skończeniu nauk w 1541 roku przyjął święcenia kapłańskie, chociaż nominację na probostwo żurawickie otrzymał jeszcze w 1530 r. Równoległe był proboszczem w Pobiedniku. Związał się ze szlacheckim ruchem egzekucji praw i dóbr występując przeciw polityce Zygmunta II Augusta. Sympatyzował z innowiercami, a szczególnie luteranami.

W późniejszym okresie swojego życia walczył na rzecz zbliżenia prawosławia i katolicyzmu.

### **Okres burzy i naporu**

Apogeum popularności politycznej Orzechowskiego przypada na połowę XVI wieku. W roku 1547 w dziele *De lege coelibatus* sprzeciwił się zasadzie celibatu, czyli bezżeństwa księży. W ogólnoeuropejskiej dyskusji w tej kwestii głos Orzechowskiego jest najbardziej doniosłym, wręcz sztandarowym manifestem obozu polskiej reformacji. Własne doświadczenia, obserwacje poczynione na Zachodzie oraz doświadczenie pogranicza katolicko-prawosławnego skłoniły go do bardzo ostrych wystąpień na piśmie i czynów. We wspomnianym *De lege coelibatus* pisze:

Kobieta jest pomocą naszego istnienia, bez niej rodzaj ludzki nie mógłby istnieć nad jeden bieg człowieczego życia, bez niej nie byłoby nic stałego na ziemi... Dlatego przyroda ubrała ją we wszystkie po-

nęty naszych zmysłów. Kazała nam kochać ją i po-  
żądać. Któż zdradzi tajemnicę tego pociągu do niej  
skoro ona posiadała więcej ponęty niż my rozumu,  
więcej piękności, niż my udanego spokoju, którym  
się bronimy, aby się nie dać porwać marzeniom...  
Natura ludzka nie zmienia się, jeśli kto księdzem  
zostanie.

Postępując zgodnie ze swoimi przekonaniem wyra-  
ził chęć ożenku z Anną z Brzozowa tłumacząc się  
koniecznością zapewnienia ciągłości swojego rodu  
(w stosunkowo krótkim okresie czasu zmarli jego  
dwaj bracia). Poglądy te oczywiście zostały skryty-  
kowane przez przełożonych i napiętnowane. O  
ożenku mowy nawet być nie mogło, chociaż, wydaje  
się, że to właśnie wtedy Kościół był najbliższy znie-  
sienia celibatu.

Za głoszone poglądy spotkał go sąd kościelny, ale  
wyrok anulowano decyzją Sejmu z 1550 roku. Jed-  
nak już w rok później ożenił się z Magdaleną  
Chełmską i stał się gorącym orędownikiem kalwini-  
zmu w Małopolsce. Spowodowało to natychmiasto-  
wy zakaz sprawowania posługi kapłańskiej. Na  
sejmiku w Sądowej Wiszni potępił go biskup prze-  
myski Jan Dziaduski, przez którego uznany został  
nieco później za heretyka i skazany na wygnanie  
oraz pozbawienie dóbr. Poparcie, jakie otrzymał  
wtedy Orzechowski ze strony szlachty, było ogrom-  
ne. O mały włos nie doszło do rozruchów szlachty  
przemyskiej. Biskup Dziaduski zmuszony był do  
wyjazdu do Brzozowa, gdzie wydał wyrok. Oczywiście  
należało go jeszcze ogłosić. Gdy go odczytywano  
w katedrze przemyskiej, Orzechowski wkroczył  
do kościoła i z ambony sam wygłosił kazanie.  
Sprawa nabrała niezwykłego rozgłosu, a gdy Zyg-

munt II August zatwierdził wyrok biskupa Dziaduskiego na sejmie 1552 r., szlachta inspirowana przez zwolenników Orzechowskiego, wspierana przez znamienitych magnatów m.in. Marcina Zborowskiego czy Jędrzeja Górkę wymusiła zawieszenie wyroku. Rok to zresztą szczególnie dla całego ruchu egzekucyjnego, który utwierdzony w swojej sile skonsolidował się wewnętrznie, aż zmusił króla do uznania swojej przewagi w dziesięć lat później.

Wydawało się, że Orzechowski zostanie ekskomunikowany, jednak pod wpływem docierających do Rzymu z Polski wiadomości, papież Juliusz III zdecydował się na zwołanie synodu w celu rozpatrzenia sprawy Orzechowskiego. Sprawa odwlekała się aż do 1561 r., kiedy rozpatrywano ją na synodzie warmińskim. Ten nie mogąc jednak wypracować wspólnego stanowiska, przekazał ją do rozpatrzenia Piusowi IV. Papież, co prawda uwolnił Orzechowskiego od ciężącego na nim zarzutu herezji, ale kwestię ważności zawartego przez niego małżeństwa oddał pod obrady Soboru Trydenckiego, który jednak sprawy tej już nie rozpatrywał, ponieważ Orzechowski zmarł. W głoszonych poglądach umiejętnie łączył własną sprawę z problemami zarówno ruchu egzekucyjnego, czy samej reformacji. Jego list do papieża Juliusza III, graniczący wręcz z bezczelnością prezentuje jednak podstawy ustroju państwa polskiego jako Rzeczypospolitej, stanowiąc apoteozę wolności szlacheckiej na tle zachodnioeuropejskiego absolutyzmu.

Pomyślże Juliuszu [...] a pomyśl nieraz z jakim człowiekiem będziesz miał do czynienia. Nie z Włochem zaiste, lecz z Rusinem; nie z twoim papieżkim poddańcuchem, ale z obywatelem królestwa tego,

gdzie sam monarcha musi praw słuchać. [...] Król Pan nasz nie jest mocen czynić co chce; chceć musi co prawo przepisuje. Nie rzecze mi natychmiast skoro ty tylko palcem skiniesz, lub mu przed oczyma migniesz twoim rybackim pierścieniem, Stanisław Orzechowski! Juliusz Papież chce, każe ażebyś szedł na wygnanie. Idźże. Upewniam cię, król nie może tego chceć co ty; i choćby chciał, nie może przeciwko mnie postąpić podług twojej woli. Prawa nasze zabraniają mu nie przekonanego w sądzie przywołitym imać, wiązać, wywoływać. Skaż ty mię i na gardło, jeszcze ze mną nie skończysz. Król nie wykona twego wyroku, sprawa pójdzie przed sejm.

Wydawało się, że tak zapiekły zwolennik reformacji jest niereformowalny. Jednak czas oraz własne doświadczenia zrobiły swoje. Druga część życia po zawieszeniu wyroku, to okres pojednania z Kościołem i walki z reformacją. Ponieważ był nadzwyczaj ciętym polemistą, jego działania zyskały mu tym razem status jednego z czołowych kontrreformatorów. Był przeciwnikiem między innymi Andrzeja Frycza Modrzewskiego, którego od czasu do czasu doprowadzał do wściekłości. W 1561 r. na zamku w Wolborzu w obecności bp. Jakuba Uchańskiego zdecydowanie wygrał dysputę dotyczącą prymatu papieża. Tezy wygłoszone przez Orzechowskiego zostały uznane za obowiązujące, a sam Frycz Modrzewski został zmuszony do ich uznania pod rygorem oskarżenia o herezję. W miesiąc później wściekły napisał niezwykle ciętą, ale ociekającą bezsilnością broszurę *Prosta opowieść o niezwykłej sprawie stanowiącej zgubny przykład, a zarazem użalenie się na krzywdy i skarga przeciw Stanisławowi Orzechowskiemu z Rusi*.



O tym jak ogromną popularnością cieszył się Orzechowski w tych latach, niech świadczą chociażby inne słowa znienawidzonego Modrzewskiego: *Cisną się do Ciebie, jak szczenięta do brytana wierszokleci i mędrkowie. Pod niebiosa wynoszą oni Ciebie i wszystko co ma związek z tobą.*

Bo faktycznie sławą cieszył się niepoślednią.

### **Polski Demostenes**

Schylek życia to rzeczywiście po tych wszystkich zawirowaniach, niedostatek materialny, a w zasadzie ubóstwo, ale jednocześnie ogromny, chociaż nie w pełni zasłużony autorytet.

W połowie XVI wieku odegrał swoją publicystyką ogromną rolę nad kształtowaniem się idei demokracji szlacheckiej, która stawała się główną doktryną polskich elit politycznych. Oczywiście szczyt rozwoju tej idei znajdzie wyraz w „złotej wolności szlacheckiej”, której apogeum przypadło na XVII wiek.

Udowadniał, iż Kościół stworzył polską państwowość, spaja kraj i jest nadal gwarantem wolności. Dał temu wyraz w swojej wizji relacji elementów władzy państwa pt. „Quincunx”. W postrzeganiu problemów prawa i państwa był Orzechowski niezwykle przenikliwy. Nie asekurował się. Pisał, co uważał za ważne i istotne. Nie przymykał oczu na żadne problemy. Nieraz potrafił dołożyć stanowi szlacheckiemu, który go przecież ubóstwiał.

Pisząc o przyczynach słabości Rzeczypospolitej, wystąpił z ostrą reprimendą szlacheckiej prywaty:

Gdybyśmy przodków naszych mądrość naśladować chcieli, łatwo i tego co nam dziś dokazać i we wza-

jemnej zgodzie i dobrej woli połączyćbyśmy się mogli. Oni bowiem, gdy niezgoda z tego powstaje, kiedy każde swoje nie pilnując w urząd lub w prawo drugiego wtrąca się i wdziera, tak porządek Rzplitej opisali, że każdy sprawom i obowiązkom swoim oddany, jedną rzecz robił, a robiąc co do niego należało, i pożytkowi i zgodzie współobywateli swych służył.

A teraz jak? Wstyd powiedzieć rycerze. Cóż to jest co Rzplta tak maci i uciska? Oto żadnej między stanami różnicy – ze wszystkich stanów stał się jeden tylko szukać mienia, do tego zmierzają nasze sejmy, do tego prawa, do tego usiłowania, żeby twój grunt stał się moim, a moja miedza zaszła na twoją. I dlatego to rotmistrz ustąpi sędziemu, żołnierz woźnemu, hetman praktykowi. O biedna Rzplto, o królestwo zginienia bliskie, jeżeli czymprędzej z duszy całej każdy do obowiązków powołania i urzędu swego nie przyłoży.

W Republicae Poloniae (pisane oratio na sejm w 1543) w rozdziale zatytułowanym *Podatki pod pozorem obrony uchwalone, ściągają się najniegodziwiej z włości samych*. Porusza kwestię zniesienia opodatkowania chłopów na obronę. Jest to niewątpliwie jeden z nielicznych, jeśli nie jedyny tego typu głos w Europie:

Okrutna jest rzecz wyciskać podatki z tych co sami nic nie mają; nakładać na nich te koszty obrony, kiedy już i tak upadają pod ciężarem robocizny i różnych służebności, które panom swoim składać muszą. A oprócz panów jeszcze przeróżne daniny i opłaty [wylicza], składać muszą księża. A przecie to oni są fundamentem Rzpltej, oni uprawiają ziemię, z ich pracy żyje za darmo wszelkie stworzenie, bydłę i ptak, a oni za wszystko, za wodę i ogień płacić muszą. I jeszcze na nich zwałać ten ciężar obrony Rzpltej? Nie tak – nie tak zaiste przodkowie nasi złożyli

tę Rzplta! Podług ich myśli szlachcic miał ziemi bronić, a chłop z uprawianej czynsz mu płacić. A my zwaliliśmy wszystko na rolnika jednego. A co na to powie Pan Bóg? Jeżeli nie sprawiedliwość i wstyd, to strach jego kar powinienby nas upamiętać. Dawno już myślą niektórzy o sposobach, jakby obronę Rzpltej bez ucisku ubogich zabezpieczyć, i wcale dobre sposoby wskazywali. Ale chciwość brudna, mistrzyni upadku państw wszystkie wniwecz obróciła.

Był autorem kilkudziesięciu liczących się dzieł, których część uznana została za wzorce.

Przykładem może być „Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego”, który przez cały wiek co najmniej uznawano za wzór biografii. Z kolei mowa pogrzebowa wygłoszona na pogrzebie króla Zygmunta I Starego, na co najmniej dwieście lat była niedoścignionym wzorem dla sarmackiej pompy funebris. Z kolei „Policja (polityka) Królestwa Polskiego” wraz z „O poprawie Rzeczpospolitej” Andrzeja Frycza Modrzewskiego uznawane są za najbardziej dojrzałe koncepcje polskiej myśli politycznej XVI wieku. Dla zagrożenia tureckiego i kształtowania się idei Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa” nieodzowne były jego „Turcyki”.

Trzeba przyznać, że nawet jak na czas renesansu, dokonania te stawiają go w pierwszym szeregu bohaterów polskiego renesansu.